

Artyści ofiarnie poparli Rzeczpospolitą — Rzeczpospolita niewiele zrobiła dla artystów

Jeszcze rok temu twórcy mówili głównie o wolności i niezależności, w nadziei, że cała reszta nie ma dla sztuki pierwszorzędного znaczenia. Na kwietniowym Forum Kultury Niezależnej w Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego bodaj tylko Andrzej Bonarski wspominał o pieniądzach, ale jego głos utonął w potoku słów pięknych i szlachetnych, opisujących posłannictwo artystów. Gdyby podobne sympozjum zwołać dzisiaj, prawdopodobnie ci sami mówcy rozprawiliby przede wszystkim o sytuacji materialnej kultury; wolności mamy wszak pod dostatkiem.

KIEDY IZABELLA CYWIŃSKA zostawała ministrem kultury i sztuki w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, środowisko wiązało z tą nominacją ogromne nadzieje. Niewiele było szefów gabinetów przyjętych tak dobrze przez opinię publiczną. Pani Cywińska ma bowiem walory, jakich nie posiadał żaden minister urzędujący wcześniej w pałacu Potockich na Krakowskim Przedmieściu. Po pierwsze, sama jest artystką, wiele lat pracowała w teatrze, gdzie zdobyła renomę jako reżyser i dyrektor.

listy i oświadczenia wyrażające niepokój o przyszłość kultury. (Dla ścisłości dodam, że nie są to skargi najwybitniejszych twórców, ci na razie milczą, może kryzys jeszcze ich nie dotyczy?) Jestem właśnie po lekturze elaboratu Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, zaczynającego się od słów: „Rozwój kultury w Polsce znalazł się dziś w obliczu śmiertelnych zagrożeń”. Sam podkreśliłem owe „śmiertelne zagrożenia”, albowiem równie patetycznoscmentarnych określeń znajduję mnó-

lą się skutki nowej polityki ekonomicznej państwa wobec kultury. Książka traktowana jak towar podlega wielokrotnemu opodatkowaniu na kolejnych etapach wytwarzania (autor, drukarnia, wydawca, księgarnia), a ponadto honoraria włączone zostały do ogólnego funduszu płac, co oznacza, że za każde podwyższenie stawki autorowi wydawca karany jest dodatkowym podatkiem. Najbardziej opłaca się wydawać nieżyjących klasyków, a jeszcze lepiej literaturę zwaną niegdyś straganową, gdyż ta gwarantuje zyski. Już dziś można z nowości wydawniczych skompletować niezłą biblioteczkę kiczu.

Pisarze — z racji profesji — najbardziej potrafili wyrażać swoje żale, stąd o zagrożeniach literatury wiemy najwięcej. Ale przecież w pozostałych dziedzinach twórczości sytuacja nie jest lepsza. Niepokojące wiadomości docierają z teatrów, z filmu,

świadcząc usługi dla zagranicznych kontrahentów.

Do tej pory nie znamy danych najważniejszych: w jaki sposób kryzys wpływa na stan uczestnictwa w kulturze, a już przecież wyniki badań z połowy lat osiemdziesiątych były przerażające. Przypomnę: 40 proc. Polaków nie czytało w ogóle książek, 58 proc. nie chodziło do kina, aż 82 proc. nie bywało w teatrze choćby raz w roku. Teraz lepiej być nie może, najprawdopodobniej — jest jeszcze gorzej.

Czego w tej sytuacji można oczekiwać od minister Cywińskiej? Otóż nie zgadzam się z tymi, którzy twierdzą, że pani minister nie przedstawiła dotąd żadnego programu. Ten program był ogłoszony — m. in. w różnych wywiadach — i jeszcze parę miesięcy temu wydawało się, że jest rozsądny i konsekwentny. Mówiąc w największym skrócie, Cywińska postanowiła zerwać z tradycją dyrek-

Cywińska wyszła ze słusznego założenia, że zdrowiej będzie dla kultury, jeśli mecenasów pojawi się wielu. Ale jakoś wciąż ich nie widać, jest to kwestia nie tylko braku nawyków naszych nowych kapitalistów, ale przede wszystkim efekt działania niesprzyjających dawcom przepisów podatkowych. Centralny fundusz miał być używany tylko interwencyjnie, w sytuacjach szczególnych, żeby wspierać działania uznawane przez ministerstwo za najważniejsze. Ale co może zrobić straż pożarna, kiedy w mieście palą się na raz wszystkie domy?

Miało być samorządnie i pluralistycznie, lecz dotąd nie słychać, żeby samorządy upominały się o kulturę. Wręcz przeciwnie, nietrudno przewidzieć, że kiedy nowo wybrane rady narodowe będą suwerennie dzielić pieniądze, przeznaczają je raczej na budowę sklepu, przychodni zdrowia czy punktu usług wielobranżowych niż na dom kultury. Pluralizm też mamy głównie na straganie z niezależnymi wydawnictwami sygnowanymi przez oficyny, które celowo podtrzymują swój nieoficjalny status, żeby nie płacić podatków. Podobno wciąż zarabiają nieźle.

Nikt dzisiaj nie zwolni państwa z roli mecenasu, a byłoby wstydem przypominać, czym w życiu narodu — w każdym czasie, tym bardziej ciężkich — jest kultura, zwłaszcza, że wciąż o tym czytamy w różnych artykułach i oświadczeniach. Rzecz jasna, nie może być powrotu do przeszłości, Cywińska ma rację, kiedy mówi, że artystom w Polsce nigdy już nie będzie tak dobrze jak było za Bieruta i Gierka, ale wicepremier Balcerowicz nie może ich teraz karać za niedysyjsze apanaże, zwłaszcza, że nie wszyscy z nich korzystali.

Rząd nie miał dotąd czasu, żeby zająć się szerzej kulturą, stara Narodowa Rada Kultury została rozwiązana, pewnie słusznie, ale o powołaniu nowej nie się nie mówi, a jest przecież niezbędna. Artyści ofiarnie poparli Rzeczpospolitą — Rzeczpospolita niewiele zrobiła dla artystów. Jak na razie, jedyne korzyści, to polepszenie doli książki, co uzyskali przedstawiciele Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w czasie wizyty u premiera Mazowieckiego (m. in. zniesiono cło na import maszyn poligraficznych, zwolniono poligrafię z podatku obrotowego i zmniejszono podatek dochodowy). Słyszysz się, że już niebawem Leszek Balcerowicz wykona „gest” wobec artystów. Sam gest to jeszcze za mało, tu chodzi o więcej, o zmianę sposobu myślenia o kulturze.

Minister Izabella Cywińska, reprezentująca dotąd konsekwentnie politykę rządu, musi obecnie w sposób wyraźniejszy opowiedzieć się po stronie ludzi kultury. Jeśli jej zdanie nadal nie będzie wysłuchiwane, może wykonać własny znaczący gest.

KRÓTKI ROMANS

ZDZISŁAW PIETRASIK

Znana jest również z odwagi cywilnej i niezależności poglądów, za co zresztą zapłaciła internowaniem w stanie wojennym. We wrześniu ub.r. przyglądałem się obradom sejmowej komisji przesłuchującej rutynowo kandydatkę na ministra kultury i jak pamiętam, ton dyskusji był taki, że lepszego wyboru premier nie mógł dokonać.

Wkrótce potem min. Cywińska rozpoczęła urzędowanie, tworząc ze swego gabinetu rodzaj salonu, do którego zapraszała luminarzy polskiej kultury. Miesiąc miodowy zapowiadał miłość dożgonną, tymczasem minęło pół roku, a okazuje się, że był to jedynie krótki romans. Przykra sytuacja, ale — jak radzą w takich razach specjaliści od spraw sercowych — na rozwód za wcześnie, trzeba dać sobie szansę i trochę poczekać.

„Trybuna” drukuje od czasu do czasu notowania polityków, niedawno trafiła na tę listę minister Cywińska, ale przy jej nazwisku postawiono strzałkę skierowaną w dół, zaś piktoqram ten oznacza spadek akcji. W komentarzu zostało dopowiedziane, skąd taka niska nota: brak wyraźnego programu, pauperyzacja kultury, komercjalizacja itd.

Narzekania na Cywińską są ostatnio w modzie — niemal każdego dnia poczta przynosi do redakcji artykuły,

stwo w wypowiedziach kierowanych do ministerstwa. „Sytuacja w polskiej kulturze jest tragiczna, tragiczny jest stosunek państwa do sztuki” — cytuję za PAP słowa prezesa warszawskiego oddziału Związku Artystów Plastyków, Grzegorza Pabeli. W jednej z gazet przeczytałem wypowiedź innego artysty, zrzeszonego w Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików, który powiedział dobitnie, iż „na kulturze polskiej popełniony został mord”.

To są śmiertelnie poważne zarzuty, tylko częściowo odpowiedziała na nie Izabella Cywińska w telewizyjnym wywiadzie przed podróżą do Stanów Zjednoczonych. (Te częste podróże pani minister też nie wszystkim się podobają.) Dylemat pani minister polega wciąż bowiem na tym — jak będąc lojalną wobec rządu, reprezentować jednocześnie interesy artystów. Połączenie jednego z drugim wydaje się niemożliwe, co potwierdza praktyka sześciu miesięcy. W pierwszych swych publicznych wypowiedziach Cywińska zapowiadała, że zaprzyjaźni się z ministrem finansów; jest bardzo prawdopodobne, że ta przyjaźń dziś kwitnie, tylko że z korzyścią dla finansów.

Reżym ekonomiczny dotyczy w takim samym stopniu kultury, co każdej dziedziny gospodarki. Najczęściej daje się za przykład sytuację książki, gdyż tu właśnie najwyraźniej kumu-

nie mówiąc już o zaniku upowszechniania kultury. Poupadały czasopisma kulturalne, obecnie jesteśmy jedynym krajem w tej części świata, gdzie takie periodyki nie ukazują się w ogóle. W statystykach porównawczych nigdy nie byliśmy zresztą mocni, a teraz spadamy jeszcze niżej. Pod względem miejsc w kinach byliśmy dotąd przed Albanią, a jak jest teraz nie wiadomo, po cichu zamyka się kolejne „świątynie” X Muzy. Może nawet nie wszyscy zauważyli, że w stolicy nie ma już tak renomowanych kin jak „Wiedza” i „Wars”, znalazły tam swoje siedziby jakieś firmy zarabiające duże pieniądze.

Co środowisko — to problem: plastycy narzekają, że za wynajem pracowni muszą płacić taki sam czynsz jak producent wody sodowej w syfonach (w Krakowie pracownia 34-metrowa kosztuje już ćwierć miliona złotych miesięcznie). Teatry zaliczone do III kategorii artystycznej — bo teatry dzielą się dziś na kategorie jak restauracje — nie mają pieniędzy i trudno im przygotować premię. Filmowcy dostali, wydawało się, spore fundusze, ale jednocześnie koszty produkcji rosną w takim tempie, że w studiach (dawniej — zespolach) długo zastanawiają się, który z zatwierdzonych scenariuszy skierować do realizacji. Wytwórci zarabiają na utrzymanie ogromnych pomieszczeń

tywnego sprawowania urzędu, zgodnie z którym polityka kulturalna była de facto sposobem rozdysponowywania centralnego budżetu. Założyła również, co się wszystkim podobało, że ostatecznie rozwali fasadę i skończy z wszelką fikcją w życiu kulturalnym. Będzie stwarzać szanse przede wszystkim artystom wybitnym, ale potrzebującym jeszcze promocji, dbać o poziom upowszechniania, wspierać ruchy amatorskie, nie przejmować się natomiast wcale średniakami. Wchodząc do ministerstwa zdawała sobie Cywińska doskonale sprawę, że jeden centralny mecenas nie wystarczy, że potrzeba mecenasów wielu i dlatego niezbędne są zmiany w przepisach podatkowych, gwarantujące ulgi ofiarodawcom.

Niestety, program ten udało się zrealizować tylko w połowie: fasada została rozebrana, wiele fikcyjnych i bezsensownych przedsięwzięć upadło z braku dotacji; mówiąc językiem budowlanych — robizorka udała się znakomicie, teraz przyszła pora budować od nowa, a tu nie ma ani zatwierdzonych projektów, ani materiałów, ani wykwalifikowanych murarzy.

Jesienią ubiegłego roku nie sposób było przewidzieć rozmiary dzisiejszej recesji, nie tylko Cywińskiej zabrakło ekonomicznej wyobraźni. Kryzys gospodarczy zweryfikował jej program punkt po punkcie.